

# CZY MARSZ PÓJDZIE DALEJ?

18 listopada odbyć się ma w Poznaniu, po raz trzeci, „Marsz Równości”. Wszyscy pamiętamy jak przebiegała zeszłoroczna demonstracja, która nie została zalegalizowana przez władze miasta. Doszło tam do brutalnej interwencji policji w wyniku której wiele osób zostało poturbowanych i trafiło do aresztu. Tym razem organizatorzy chcą by hasłem przewodnim była formuła „**Solidarnie przeciwko dyskryminacji**”, gdyż jak uważają tylko solidarność może doprowadzić do jakiejś zmiany na tym polu. Zastanawia mnie jednak dlaczego owa „solidarność” ogranicza się wyłącznie do konsolidacji środowisk anarchistycznych, feministycznych i homoseksualnych, dlaczego przedstawiciele pozostałych dyskryminowanych grup społecznych, nie tylko, nie uczestniczą w manifestacjach z tego cyklu, ale też nie solidaryzują się z akcją, o której mowa. Czyżby dostrzegli coś czego nie mogą zauważyć organizatorzy - wypaczenie idei, która przyświecała Marszowi? Przypomnijmy, iż Marsz Równości miał być upomnieniem się o prawa wszystkich grup dyskryminowanych społecznie, niezależnie od powodu owej dyskryminacji oraz od tego czy grupa ta stanowi większość w społeczeństwie (w tym wypadku mam na myśli kobiety, które to wciąż jeszcze stanowią dyskryminowaną większość) czy też jest to grupa mniejszościowa (jak mniejszości rasowe, narodowe, religijne, osoby niepełnosprawne). Miał on zwrócić uwagę opinii publicznej na to, że w XXI wieku mimo tylu zdobyczy technicznych i rozwoju idei indywidualizmu, demokracji oraz tolerancji o czym tak często przekonują nas media nadal istnieją środowiska odrzucone, których prawa nagminnie są łamane, a wszystko to dzieje się przy cichym przyzwoleniu społeczeństwa i władz. Ważne jest jednak to, że - w sferze deklaracyjnej - mowa jest nie tylko o dyskryminacji obyczajowej, ale też ekonomicznej. Ma być to więc także marsz na rzecz powszechnego dostępu do edukacji czy służby zdrowia, który to obecnie ograniczony jest przez zasobność portfela, walka z wykluczeniem ekonomicznym szerokich warstw społeczeństwa oraz dyskryminacją kobiet na rynku pracy. Tymczasem, w społecznej świadomości, „Marsz Równości” został

jednoznacznie skojarzony z manifestacją przeciwko dyskryminacji mniejszości seksualnych i póki co nie dochodzą do nas żadne sygnały świadczące o tym, że miałyby to się w najbliższym czasie zmienić. Wizerunek Marszu Równości jako akcji na rzecz równouprawnienia gejów i lesbijek utrwałają: po pierwsze media, po drugie, przeciwnicy tej inicjatywy (mam tu na myśli głównie akcje LPR-u pod hasłem „Marsz Normalności” czy też NOP-u „Zakaz Pedałowania”), ale też - co najgorsze - sami organizatorzy. Media robią to poprzez akcentowanie w relacjach z Marszem, problematyki mniejszości seksualnych, przeciwnicy organizując kontrakcje, które są wymierzone przeciwko homoseksualistom tym samym potwierdzając, iż ta demonstracja jest organizowana by walczyć z dyskryminacją gejów i lesbijek, natomiast sami organizatorzy walnie przyczyniają się do ugruntowania takiego odbioru społecznego poprzez swą bierność oraz brak konstruktywnych i twórczych działań, które mogłyby zmienić w oczach opinii publicznej wydzwięk „Marszu Równości”. Mamy więc do czynienia z sytuacją patową, a nawet powiedziałbym patologiczną. „Marsz Równości” nie spełnia swych funkcji, ponieważ nie jest właściwie odbierany przez społeczeństwo i w społecznej świadomości zawężany do walki o prawa mniejszości seksualnych. Zauważmy jednak, że nawet na tym polu Marsz nie spełnia swej roli. Co prawda badania pokazują, że bezpośrednio po Marszu Równości nastąpił wzrost o 4% akceptacji dla związków homoseksualnych w Poznaniu i te dane z dumą przywołują obrońcy Marszu, jednak niestety świadczy to tylko o tym, że żaden z nich nie jest socjologiem i nie bardzo zna się na prowadzeniu badań społecznych. Po pierwsze, badania te były prowadzone bezpośrednio po Marszu, kiedy to głośno było o interwencji policji i atakach przypuszczonych przez skrajnie prawicowych bojówkarzy i pseudokibiców na uczestników Marszu. Taka sytuacja prowadzi często do chwilowej polaryzacji poglądów i wyraźnego opowiedzenia się po jednej ze stron. Niestety postawy takie mają to do siebie, że nie są trwałe i po pewnym czasie znów pojawia się ambiwalencja. Danych co do trwałości owej przemiany

mentalności społecznej jednak nie posiadamy, ponieważ nikt takich badań nie robi. Po drugie, mamy do czynienia tylko i wyłącznie ze sferą deklaracji, a nie widać by Marsz Równości faktycznie doprowadził do rozwoju środowisk walczących o prawa grup dyskryminowanych. Zamiast tego obserwujemy wyraźną polaryzację społeczeństwa, z jednej strony zwolennicy „Marszu Równości”, z drugiej jego zdecydowani przeciwnicy. Między tymi środowiskami brak jest jakiegokolwiek dialogu, a jego miejsce zajmuje nieuzasadnione i pozbawione podstaw merytorycznych wzajemne „obrzucanie się błotem”. Zgodnie z tą logiką, o ile ci pierwsi nazywają swych adwersarzy „faszystami” o tyle ci drudzy „pedałami i dewiantami”. Nikt nie ma nawet najmniejszego zamiaru wysłuchać drugiej strony, a już o rozważeniu jej argumentów nawet nie wspomnę. I nie mówię tu o dialogu z nacjonalistami czy nazi-skinhead'ami. Mówię o większości społeczeństwa polskiego, która utożsamia się z wiarą katolicką i niekoniecznie rzuca w „Marsz Równości” kamieniami, czy szykanuje mieszkającego w sąsiedztwie geja, uważa jednak homoseksualizm za chorobę i dewiację, w najlepszym przypadku za coś wysoce niesłownego, a widząc sztandary w stylu „Bóg jest czarną lesbijką”, czy słysząc parafrazę słów Jana Pawła II „niech ten marsz zmieni oblicze ziemi, tej ziemi”, radykalizuje się coraz bardziej i broniąc niejako swej wiary uznaje owe mniejszości za agresorów oraz wrogów i konsoliduje swe szeregi w walce z „dewiantami”. Pamiętajmy, że mimo postępującej sekularyzacji społeczeństwa polskiego nadal w zdecydowanej większości jesteśmy katolikami. Mało tego, w naszym społeczeństwie istnieje bardzo duża grupa osób silnie wierzących (ok. 30%), której cechą charakterystyczną jest konserwatyzm obyczajowy i to właśnie ta grupa stanowi najbardziej zdyscyplinowany elektorat wyborczy.

Musimy zatem podjąć decyzję: albo staramy się dotrzeć do szerokich kręgów społeczeństwa i faktycznie walczyć z dyskryminacją na polu formalno - prawnym oraz społeczno - obyczajowym albo też pragniemy jedynie wznieść wojnę i to w sytuacji kiedy dysponujemy naprawdę nieliczną armią, podczas, gdy nasi wrogowie

nie dość, że posiadają znacznie potężniejszy potencjał ludzki i militarny to jeszcze nas zewsząd otaczają... W moim przekonaniu „Marsz Równości” w swej dotychczasowej formie, wykorzystał już swój potencjał i kolejne akcje tego typu zamiast zjednywać zwolenników przysparzają nam jedynie kolejnych wrogów - których *nota bene* nie brakuje. Może faktycznie, zgodnie z przewodnią ideą tegorocznego „Marszu Równości” warto budować solidarność społeczną różnych środowisk, która stanowić może tarczę przeciwko uprzedzeniom i dyskryminacji w przyszłości. W moim przekonaniu jednak „Marsz Równości” zamiast się do tego przyczyniać, tylko w tym przeszkadza. Konsoliduje bowiem, tak zwane „środowiska wolnościowe” radykalizując tym samym resztę społeczeństwa. Co gorsza, po stronie demonstrantów stają aktywiści, natomiast po drugiej stronie stoi społeczeństwo. W ten sposób budujemy sami mur, który chcemy przebić krzykiem, tam gdzie potrzebna jest mentalność cierpliwego nauczyciela, który tłumaczy i wyprowadza uczniów z błędu, który za wszelką cenę chce wzbogacać lekcje tak, by te nie stawały się tylko nudnym kaznodziejstwem okraszonym reprimendą. Musimy zrozumieć, że tych których mogliśmy przekonać kontrowersją już przekonałszy, może teraz przyszedł czas by przekonać pozostałych...

Uważam, że dużo cenniejszą inicjatywą są „Dni równości i tolerancji”, które za pośrednictwem wykładów, dyskusji, projekcji filmowych, teatrów ulicznych, konkursów plastycznych itp. mają szansę przedstawić społeczeństwu konkretne problemy określonych mniejszości. Poza tym, jest to też przestrzeń, w której sami zainteresowani znaleźliby więcej miejsca dla siebie i może w końcu upomnieli się publicznie o swoje prawa. Nie znaczy to, że musimy zupełnie rezygnować z akcji ulicznych, ale dlaczego by nie przenieść „Dni Równości i Tolerancji” „na zewnątrz” organizując uliczny festiwal i szereg happeningów. Myślę, iż taka akcja, oczywiście odpowiednio rozreklamowana, zjednałaby nam zdecydowanie więcej zwolenników, aniżeli najgłośniejszy nawet

„Marsz Równości”. Apeluję więc, postarajmy się docierać do ludzi poprzez wykłady, dyskusje, konkursy plastyczne, teatry uliczne itp. akcje, rozreklamujemy te imprezy na taką skalę na jaką rozreklamowany jest Marsz Równości i obserwujemy wyniki. Jeśli i one okażą się niezadowolające wówczas wykażmy się kreatywnością i opracujmy kolejny pomysł. Przede wszystkim jednak zawsze pamiętajmy po co - i dla kogo to robimy.

Jeśli chodzi o sam „Marsz”, to nawet zakładając celowość jego organizacji, wskazana wydaje się chociaż jednoroczna „przerwa” w tradycji i nakłonienie, by zorganizowały go wszystkie pozostałe, dotychczas praktycznie nie reprezentowane w nim środowiska dyskryminowane - wymienione już przeze mnie mniejszości rasowe, narodowe, wyznaniowe, czy organizacje zrzeszające osoby niepełnosprawne. Są bardzo liczne i zapewnienie im przez aktywistów organizujących poprzednie Marsze pomocy logistycznej i doradztwa organizacyjnego wystarczyłoby do zepchnięcia pejoratywnej stygmatyzacji Marszu w społecznej świadomości na jej margines. Oczywiście trzeba te środowiska do tego typu aktywności i przede wszystkim jej sensowności przekonać. Jest to zadanie z pewnością trudne, na pewno jednak wykonalne a organizatorzy tegorocznego marszu będą mieli cały rok na jego wykonanie. Oczywiście, o ile zechcą przedłożyć ideę równouprawnienia ponad partykularne interesy środowisk, które reprezentują. Pójście tą drogą otworzyłoby przed całym ruchem perspektywę zorganizowania w przyszłości jednego, wielkiego Marszu wszystkich mniejszości, którego nikt nie mógłby już sprowadzić do demonstracji homoseksualistów i feministek, a tym samym umasowanie ruchu wolnościowego i wyrwanie go z akademicko subkulturowego marginesu. Czy tak się stanie zobaczymy już wkrótce...

**Paweł Dębiński**